

Rozmowa z Władysławem Łęczkowskim, gdańskim radnym 3 kadencji, liderem listy SLD na Przymorzu i Zaspie.

- Na debatę w Osowie nie przyjechał Paweł Adamowicz. Dziwi to pana?
Władysław Łęczkowski: W ogóle. Od kiedy na spotkaniach nie ma pieszczot prezydent zawiesił ich organizowanie. Spotkanie w Osowie z kontrkandydatami nie jest mu do niczego potrzebne. Tłumaczyć się z paraliżu Spacerowej, braku domu kultury, boiska, cen wody? Liczy, że przemknie przez wybory nie pijąc piwa, które przez lata warzy.

- To na Przymorze też nie przyjedzie?
Władysław Łęczkowski: Raczej nie dojedzie, bo utknie w korku, który sam stworzył przy nowej hali. Ponadto Przymorza nie lubi. Tu są obwody, w których przegrał wybory w 2002 z Markiem Formelą. Tu jego megalomańska polityka inwestyyjna, drożyzna komunalna daje się ludziom mocno we znaki, tu się żyje od pierwszego do pierwszego, tu ktoś kto siedząc tylko w polityce lokalnej dorobił się pięciu mieszkań, dwóch działek pod domy i majątku na giełdzie - nie wzbudza sympatii.

- Z czym pan idzie do sąsiadów, kolegów, wyborców?
Władysław Łęczkowski: Z przekonaniem, że na Zaspie i Przymorzu powinno żyć się lepiej. Mamy komisariat, ale w pasie nadmorskim i w newralgicznych miejscach dzielnic nie ma monitoringu. Budujemy ścieżki rowerowe wzdłuż plaży, ale nie ma dojazdów do lasów oliwskich. Zapominamy o kierowcach, nie ma gdzie parkować, przykładem nonsensu jest ulica Obrońców Wybrzeża, bo władza woli swoje pomniki niż 200 metrów porządnej drogi. Dziwi mnie też łatwość z jaką w tereny parku wdzierają się firmy budowlane. Za to wzdłuż plaży od lat tylko mówi się o budowie ogólnodostępnych obiektów sportowych.

- A w skali miasta?
Władysław Łęczkowski: Za wszelka cenę walczyć o pełna jawnośc negocjacji cen wody, zweryfikować politykę personalną w radach nadzorczych 27 spółek gminy, bo wyglada na to, że nominacje to efekt bieżącej przydatności kandydatów dla prezydenta Adamowicza. Zresztą wstyd, że prezydent sięga po te synekury.
(GG)